



Klasztor świętej Katarzyny – dalszy ciąg pielgrzymki do Ziemi Świętej

Ks. Lucjan Kamiński

W programie jednej z pielgrzymek do Ziemi Świętej w których uczestniczyłem jako kapelan, włączony był też Egipt. Po przekroczeniu granicy Izrael-Egipt, na nocleg zatrzymaliśmy się w hotelu usytuowanego u podnóża Góry Synaj. Część uczestników pielgrzymki po północy wybrała się na wspinaczkę na Górę Synaj, która trwała kilka godzin. Wróciliśmy zmęczeni ale zadowoleni.

Po hotelowym zresztą skromnym śniadaniu, autokarem udaliśmy się do klasztoru św. Katarzyny, który jest usytuowany także u podnóża Góry Synaj.

Kim była św. Katarzyna? Była to młoda osoba o niezwyklej urodzie. Pochodziła z bogatej pogańskiej rodziny w Aleksandrii. Żyła w III-cim stuleciu w okr. imperium rzymskiego. Kiedy przyjmując chrzest przeszła na chrześcijaństwo wówczas rodzina i przyjaciele wywierali naciski aby wyrzekła się wiary. Doszło do tego, że gubernator Aleksandrii wysłał do niej 10-ciu erudytów, dobrze wykształconych filozofów, by przekonać Katarzynę do powrotu na pogaństwo. Spotkanie to dało odwrotny skutek, jako że Katarzyna za sprawą Bożą sprawiła, iż wysłannicy przyjęli chrzest stając się wyznawcami wiary chrześcijańskiej. Gubernator Aleksandrii wpadł w złość i kazał zamordować Katarzynę, dlatego przedstawiana jest ona z atrybutami męczeństwa którymi w tym wypadku są: „zębate koło” i „miecz”. Jej atrybutem jest też pierścień zaręczynowy, wkładany jej na palec przez Dziecię Jezus - jest to symbol mistycznych zaślubin z Chrystusem.

Istnieje kilka wersji w jaki sposób poniosła śmierć. Jedna z nich głosi, że zginęła pod ciężkim pojazdem, który kilkakrotnie przejechał jej ciało, stąd wyżej wspomniane atrybuty: miecz i zębate koło. Podanie głosi, że nawróceni erudyty pewnej nocy śnili, iż aniołowie zanieśli ciało św. Katarzyny na szczyt Góry Synaj. Do snu tego nie przykładali zbyt wagi. Jednak wkrótce okazało się, że rzeczywiście ciało jej zostało przeniesione na Górę Synaj. Później jej ciało zniesiono z góry grzebiąc je w tym miejscu, gdzie dziś znajduje się klasztor św. Katarzyny. Pochowano ją obok „gorejącego krzaku” w którym Bóg objawia się Mojżeszowi pasącemu trzody u pogańskiego kapłana Jetre.

Właśnie na tym terenie znalazł się Mojżesz po ucieczce z Egiptu. Mieszkańcy okolicy szybko dostrzegli zagubionego przybysza, zainteresowali się nim i poczuli się w obowiązku przyjść mu z pomocą, dlatego Mojżesz znalazł zatrudnienie jako pasterz u pogańskiego kapłana Jetre. W tym miejscu w krzaku ognistym ukazał się Bóg Mojżeszowi i polecił mu wrócić do Egiptu aby naród izraelski wyprowadzić z niewoli. Dziś na dziedzińcu klasztoru, oprócz Krzaku Gorejącego można oglądać studnię z której czerpano wodę dla trzód.

Najpierw w tym miejscu zbudowano kaplicę, a dziś stoi tu okazały klasztor. Pierwszą kaplicę zbudowała cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego. Resztę zabudowań klasztornych dobudowano w VI stuleciu na rozkaz cesarza Justyniana I. Jest to najstarszy klasztor chrześcijański w Egipcie. W XI stuleciu gubernator Aleksandrii, Alhgaquin, mużulmanin, polecił zbudować tam meczet. W tym czasie z rozkazu tegoż gubernatora śmierć ponieśli zakonnicy klasztoru ponieważ sprzeciwili się gubernatorowi.

Ks. Kamiński - Klasztor do str. 24

Rurociąg na dnie Bałtyku

Iwo Cyprian Pogonowski

www.pogonowski.com

Dwa równoległe rurociągi na dnie Bałtyku mają kosztować jedenaście miliardów dolarów i pod nazwą „Północny Potok,” dostarczać do Niemiec gaz ziemny z Rosji, drogą okrężną dookoła Polski i Ukrainy, z Wyborgu w Zatoce Fińskiej do Greifwaldu w Niemczech. Pierwsze dostawy gazu są planowane pod koniec 2011 roku za pomocą rurociągu średnicy ponad 1,2 metra i długości 1,222 km, przechodzącego naprzód przez tereny a potem przez terytorialne wody Rosji, Finlandii, Szwecji, Danii i Niemiec.

Jesienią 2009 Dania, Szwecja i Finlandia formalnie wyraziły zgodę na budowę „Północnego Potoku” przez ich strefę ekonomiczną Bałtyku. Oczywiście zgoda Rosji i Niemiec nie ulega wątpliwości. Wkrótce zapowiada się koniec roli Ukrainy w tranzycie gazu z Rosji na zachód i koniec sporów związanych z zaległościami opłat Ukraińców za dostawy gazu z Rosji.

Premier Putin ostrzega o możliwości przerw w dostawach gazu do UE z powodu trudności ekonomicznych Ukrainy. Prezes komisji europejskiej, Jose Manuel Barroso napisał 3go listopada, 2009 do prezydenta Wiktora Juszczenki nalegając na Ukrainę żeby nie zalegała ze spłatami za dostawy gazu, żeby uniknąć przerw w dostawach gazu do państw UE. Alternatywą „Potoku Północnego” jest rurociąg „Potok Południowy” pod wodami Morza Czarnego.

Komitet szwajcarski finansistów, którzy finansują „Potok Północny” uważa, że zapotrzebowanie na import gazu ziemnego przez państwa UE wzrosło o 58% w roku 2005, do 81% ich własnej produkcji w 2025 roku. Wówczas zapotrzebowanie roczne państw UE wzrosło o 200 miliardów metrów sześciennych gazu, na co nie wystarczą obecnie planowane rurociągi, mimo nadziei oszczędności dzięki możliwemu zmniejszeniu zanieczyszczenia powietrza dwutlenkiem węgla, za pomocą innych źródeł energii, według Sebastiana Sassa, reprezentanta UE.

Pozwolenie na budowę rurociągu „Północny Potok” przez Szwecję i Danię zostało uzyskane po wydaniu zobowiązań o nie zanieczyszczeniu środowiska Bałtyku i nie utrudnianiu transportu morskiego, budową i eksploatacją tego podwodnego rurociągu, którego właścicielami w 51% jest rosyjski Gazprom oraz są banki niemieckie w 40% i w 9% banki holenderskie.

Naziemna budowa rurociągu Griazowiec-Wyborg rozpoczęła się 9go grudnia 2005 w miejscowości Babajewo w regionie północnej Wołgi i ma być zakończona w 2010 roku. Budowę prowadzi firma Gazprom i podłączy ten odcinek „Północnego Potoku” do sieci rosyjskich rurociągów.

W Wyborgu będzie zbudowana wielka stacja kompresorów dla rurociągu o średnicy ponad 1,4 metrów i ciśnieniu dziesięciu atmosfer. Ciśnienie w tym rurociągu to ma być utrzymywane przez sześć stacji kompresorów wzdłuż odcinka Griazowiec-Wyborg. Rurociąg ten ma zaopatrywać po drodze również konsumentów w Rosji, w mieście Petersburgu i w regionie Leningradzkim, którego nazwa nie została zmieniona po upadku Związku Sowieckiego. Północna część rosyjskiej sieci rurociągów będzie dostarczać gaz ziemny do Finlandii.

W roku 2010 zacznie się budowa pierwszego odcinka dwóch równoległych rurociągów stanowiących „Potok Północny.” Pierwszy z tych rurociągów ma zacząć dostarczać gaz ziemny w 2011 roku a drugi w 2012 roku, wprost do Niemiec, głównego importera gazu ziemnego z rosyjskiej Syberii do Europy.

Pogonowski - Rurociąg do str. 21

Wolnościowcy

Marek Jan Chodakiewicz

Najpierw wyjaśnienia – ogólne i szczegółowe. W *Tysolu* zwykle nie uważa się „liberalizmu.” Jednak choć *Tysol* jest okrętem flagowym związku zawodowego, „Solidarność” przecież sama wywodzi się z tradycji ostro wolnościowych i niepodległościowych. Czyli o co chodzi? Rozróżniamy tutaj trzy główne trendy: libertynizm, libertarianizm, oraz liberalizm.

W praktyce istnieją dowolne kombinacje tych trendów w połączeniu z innymi ideami. Można być gospodarczym wolnościowcem, samozaradnym antyetatystą, konserwatywnym katolikiem i popierać solidaryzm narodowy – na przykład takim był słynny przemysłowiec Hipolit Cegielski. Z drugiej strony modny w tej chwili jest libek permissywiści od „wolności” „gejowskich”, działający aby ich prawne okowy narzuciło na nas potężne państwo za pieniądze z naszych podatków.

A jak jest w teorii? Najpierw był libertynizm, czyli niczym nieskrępowana wolność poniżej pasa. Jest to filozofia naturalna wywodząca się od Lukrecjusza, wypolerowana do swego obecnego kształtu przez markiza de Sade, który od rewolucji kulturowej lat sześćdziesiątych znów świeci tryumfy. Po drugie wyróżniamy libertarianizm. Jest to *credo* konserwatywnego wolnościowca oparte na samozaradności w systemie minimalnego państwa i krzepko osadzonej tradycji wywodzącej się z chrześcijaństwa łacińskiego, które woluntarystycznie samoogranicza ekstremizm wolności nakazując, między innymi, dbać o słabszych. Libertarianizm jest więc nowoczesnym wcieleniem klasycznego liberalizmu.

W rozumieniu współczesnym jednak liberalizm, trend trzeci, zdegenerował się i oznacza, jak kiedyś pisałem (*Ciemnogród? O Prawicy i Lewicy* (Warszawa: Ronin, 1996) -- „ideologię indywidualizmu pojmanego jako swoista wolność jednostki od obowiązków wobec innych jednostek, zbiorowości czy instytucji. Ideologia ta zachęca do duchowego i fizycznego ‘wyzwalania się’ ze wspólnoty rodzinnej, religijnej, czy narodowej. Liberalizm to doktryna tylko pozornie sprzeczna z kolektywizmem. W rzeczywistości obie dopełniają się. Liberalizm bowiem to doktryna zachęcająca do krytycznego podejścia jedynie do wartości wpływających ze Starego Ładu. Liberalizm toleruje wszelkie nowinki bez względu na destrukcyjny charakter ich oddziaływania na tradycyjne wartości. Tym sposobem liberalizm stwarza w człowieku pustkę duchową, którą stara się wypełnić stale zmieniającymi się modami na coraz to nowe metody ‘wyzwalania się’. Im bardziej liberalizm zniszczy wiarę w stare wartości, tym łatwiej je będzie zastąpić nowymi wierzeniami: socjalizmem, nacjonalizmem, czy rasizmem,” a obecnie tolerancjonizmem – narzucanym przez państwo. Czyli nowoczesny liberalizm to kombinacja nihilizmu, libertynizmu, permissywiizmu, promocji prymatu praw rozmaitych mniejszości nad większością oraz – pozornie paradoksalnie -- skrajnego indywidualizmu w ramach systemu interwencjonizmu państwowego w kulturę, politykę, społeczeństwo i gospodarkę.

I to jest kontekst, w którym powinniśmy czytać pracę Tomasza Sommera (ToSo), *Korwin: Wolnościowiec z misją* (Warszawa: 3S Media, 2009). Jest to debata z Januszem Korwin Mikke (JKM). ToSo i JKM są libertarianami, czyli wolnościowymi konserwatystami. Zastrzegam się: obu rozmówców bardzo lubię, z ToSo – alpinistą, erudytą, światowcem, sprawnym przedsiębiorcą -- przyjaźnimy się od kilku lat. JKM znam

Chodakiewicz do str. 23



Między interfejsem a oligarchą

**Prof. Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski**

Posel Ireneusz Sekuła, przewodniczący nowej komisji śledczej, to zaprawiony w partyjnych bojach prominentny działacz polityczny, który nieprzerwanie, od roku 1990, pełni wysokie funkcje publiczne, najpierw jako wiceprezydent Zabrza, potem poseł, potem Prezes Najwyższej Izby Kontroli, potem znowu poseł. Jako poseł nieustannie wybierany jest na najróżniejsze poważne funkcje, przewodniczy lub współ-przewodniczy wielu komisjom sejmowym, a lista jest długa: Komisja Finansów Publicznych, Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, Komisja d.s. Kontroli Państwowej, Komisja Nadzwyczajna „Przyjazne Państwo” Wynika z tego, że cieszy się on zaufaniem władz kolejnych partii politycznych i kto jak kto, ale Ireneusz Sekuła powinien mieć wyjątkowo mało powodów, żeby uważać posłów na Sejm RP za marionetki. Tymczasem to w jego usta w ł o z y ł a p u b l i c y s t k a „Rzeczpospolitej” („Rz.” z 3.11.2009) dowcipną wypowiedź: *Kim jest poseł? Interfejsem między ściągą klubową (instruującą jak głosować) a przyciskiem.*

Można by tę wypowiedź tak wybitnego parlamentarzysty potraktować jako żart, ale dziennikarka „Rzepy” zaraz cytując innego polityka tej samej partii *Jestem jedną z szabel, które liczy szef klubu. Dostaję klubową ściągę, z esemesów dowiaduję się, co mówić na dany temat. To wszystko jest bardzo frustrujące.*

Prezydent Gliwic, Zygmunt Frankiewicz, uzupełnia ten opis losu posła Rzeczpospolitej następującymi uwagami: *Wielu posłów jest sfrustrowanych, bo przestaje cokolwiek znaczyć. Dochodzi do takich patologii, że sekretarka znaczy czasem więcej niż poseł, bo to ona decyduje, z kim jej szef się spotka... Zdolność do samodzielnego myślenia nie jest pożądana. Szefom partii zależy na karnych członkach. Udać im się utrzymać dyscyplinę dzięki systemowi, jaki sobie zafundowaliśmy. Ordynacja wyborcza pozwala sędziom partii jednym pociągnięciem pióra decydować o kształcie list partyjnych.*

Ani dziennikarka „Rzeczpospolitej”, ani jej rozmówcy nie odważają się nazwać po imieniu przyczyny, w której tkwi to „zinterfejsowanie posłów”, które zamienia demokrację i demokratyczne wybory w fikcję i farsę. Nikt nie ośmiela się powiedzieć, że to ordynacja wyborcza jest tym instrumentem, który z posłów czyni to, co nazwał w swoim słynnym tekście „O demokracji” Karl Popper: *maszynkę do głosowania, a nie myślącego i czującego człowieka* (The Economist, kwiecień 1988). Ponad 20 lat temu filozof brytyjski widział to wszystko, zanim jeszcze powstała III Rzeczpospolita i weszli na scenę polityczną Sekuła, Brudziński, Kaczyński i wszyscy inni. Nie uważał, że to odarcie posłów z odpowiedzialności, ich zamiana „w interfejsy” jest cechą jakichś podludzi, jakichś niedorośliwych do demokracji polskich barbarzyńców, tylko, że jest to specyfika mechanizmu, przed którym każda szanująca się społeczność demokratyczna powinna się strzec i uciekać jak najdalej.

Posłowie nam tego nie mówią, bo wiedzą jakie jest zdanie partyjnych oligarchów, którzy ich ubezwłasnowolnili i dla których partyjna ordynacja i głosowanie na listy partyjne stanowi fundament egzystencji i politycznego istnienia. Posłowie zamierzają więc kandydować na stanowiska prezydentów miast, bo wiedzą, że wybrani

Prof. Przystawa do str. 24